MAGDALENA
(Witoldo - Gombrowicz emigracyjny)

Stoi. Gombrowicz. Nawet na głowie. Gombrowicz *przez ulice idę, ale gdy tak idę, sam nie wiem dokąd iść mam.* Gombrowicz. Oświetla sytuację. *O, już chyba jak Szaleniec Chodzę i Chodzę i Chodzę.* Ale rzadko wchodzi w relację ze światem. Gombrowicz. *A to przecież za Wariata mnie będą mieli...*

teatr **montownia** Trans-Atlantyk

Tak Pusto jakoś jakby Nic...

A oni chodzą jak w Transie...

premiera 17 czerwca 2000

teatr **montownia** Trans-Atlantyk

MARCIN

(Podsrocki - totumfacki Do-Radca)

Rozpływając się w ukłonach, składa pokłony, oddaje pokłony. Jak Echo. Nadyma się. Wydyma. Podskakuje do spraw, doskakuje do ludzi. Kręci.

WOJTEK

(Ignaś - uwodzony Niedorostek)

Leży. Nic nie mówi. Siedzi. Nic nie mówi. Uśmiecha się tylko w roli Syna.

MAŁGOSIA

(Horacy - serpentynowy Hermafrodyta)

Trzymany dla Parady. Leży. Przeciąga się, wokół nóg się wije. Wygina się, ociera ciałem o ściany. Odbija się jak Cień.

teatr montownia Trans-Atlantyk

teatr montownia Trans-Atlantyk

REŻYSER
(Waldemar Śmigasiewicz)

"Sala długa, długa i ciemnawa. Deski podłogowi wystrzępione od chodzenia wyświechtane"

Wchodzi.
"Jak? Nie wiem. Chciałbym ocalić człowieka" Poprawia Podsrockiemu kołnierzyk Słowackiego.

Siedzi, palcami kręci: Na scenie - pustej sali audiencyjnej, miotają się półnagie postacie, brzęcząc narodowymi kieliszkami i zalewając się słowami. Cichocze.: "Dziwna to dziwna placówka dyplomatyczna".

Wstaje, krok za krokiem, podchodzi do rampy, a na scenie krok za krokiem narodowym chodzonym bohaterowie przemierzają przestrzeń od ściany do ściany od Siebie do Innego, krok za krokiem dochodzi do myśli: "Wieczna przygrywka, która nie może się rozwinąć w taniec".

Chodzi chodzi chodzi.

Wskakuje na scenę, podbiega do miejsca, gdzie młodzi popychają ojca, przewracają, przeskakują nad nim "Cios. Wstanie. Cios. Wstanie. To jest jak mordercze pogo.

"I ja tańczę z Gombrowiczem" Wychodzi.

teatr montownia Trans-Atlantyk

ADAM
(Feliks Kosiubidzki - J.W Poseł - Minister sarmacki)

"Zachowaniem i układem swoim niezwykły wzgląd na wysoką godność swoją wskazywał i każdem swem poruszeniem honor sobie świadczył, a toż i tego każdego z kim mówił sobą silnie bez przerwy zaszczycał, że już to prawie na kolanach z nim się rozmawiało"

teatr montownia Trans-Atlantyk

MACIEK

(Gonzalo - rozhuśtany Magnetyzer)

"Drobnymi kroczkami naprzód przez powietrze sadzi, okiem dużym, wilgotnym, omdlałym na prawo, na lewo oczkuje. O Szelma! To śmiechem perlistym wybucha, to łzy duże i kobice roni, ręką Rączką rusza, cichocze i na siedzeniu podskakuje, w przegibach i szarmantach pokazując i drobiąc" **gra w zmienianie figur.** *Putto.*

teatr **montownia** Trans-Atlantyk

RAFAŁ

(Major Tomasz Kobrzycki - Emeryt ojczyźniany)

"Człowiek ten nadzwyczajnie zacnym, przyzwoitym był, **stuka przy dużymi butami,** *rysów suchych, regularnych, silnie szpakowaty, oko jasne, siwe i bardzo krzaczaste,* **wypatruje niebezpieczeństw,** *twarz sucha, ale omszała, głos także suchy omszały,* **powtarza** ***Spiskowi, słuchajcie .....*** *ręka sucha a również omszała* **tuli głowę syna,** *nos orli i bardzo omszały i takoż uszy."*

teatr **montownia** Trans-Atlantyk

teatr montownia

Trans-Atlantu

wg. Witolda Gombrowicza

Adaptacja sceniczna i reżyseria:
Waldemar Śmigasiewicz

kostiumy i światło:
Maciej Preyer

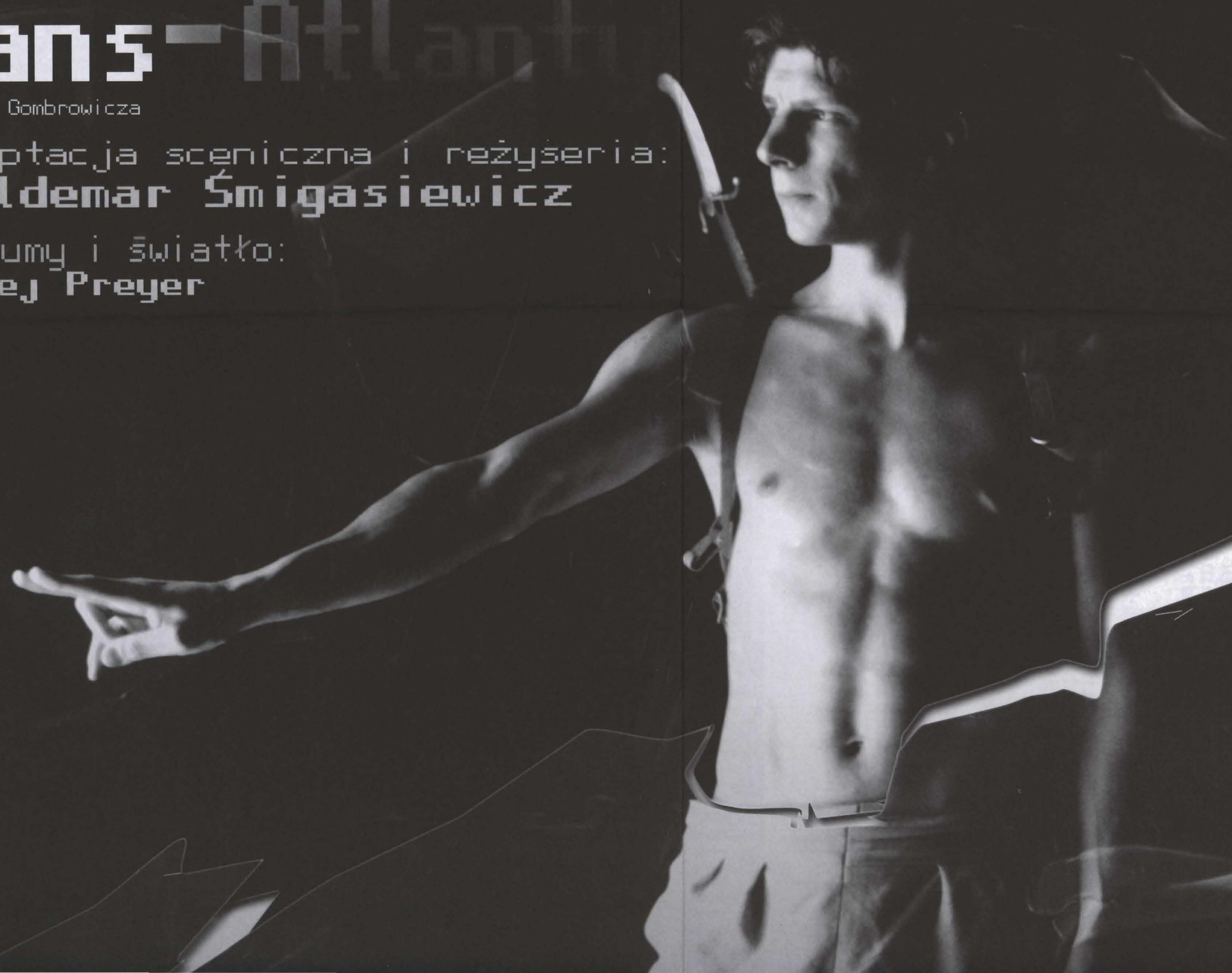

projekt: RAF & COMPANY foto: Jacek Poremba

[..."Trans - Atlantyk to po prostu pamiętnik; z chwilą gdy zawaliło się wszystko powstała próżnia; w tej próżni "formalnej" odbywa się pokraczny pochód scen rozpiętych pomiędzy przeszłością a przyszłością"...]
Przedmowa [1951] W. G.

Nasz "Trans ... karmi się snem. dziwny to sen. Zanurzony w zachowaniu konkretnym, dotykalnym, przeżytym. To sen pośród ludzi, którym nieustannie wydaje się; iż znaczą więcej niż znaczą, że niosą na sobie ciężar misji. Misji zbawienia, patriotyzmu lub hedonistycznego zatracenia. Za każdym razem rzeczywistość objawia się im jako coś znanego, bliskiego i zrozumiałego a zarazem ukazuje w swym wnętrzu coś absolutnie dziwnego, nieznajomego i zatrważająco niewiadomego. Owa dwoistość jest istotą konfliktu wewnątrz ich samych. Konfliktu pomiędzy świadomością a nieświadomością pomiędzy wolą a przeznaczeniem. Gdy na powierzchni toczy się konwencjonalne życie. Pod spodem, pod podszewką, pod podszyciem ... wre bogactwo stanów i treści psychicznych nigdy do końca nie ujawnionych. To co na zewnątrz Ministrze-Pośle, Tomaszu; czy Gonzalu -. Groteskowe spiętrzenie biurokracji, patriotyzmu czy erotycznych sublimacji pragnień i pożądań - to wewnątrz pustka, martwota, skowyt i ból. Jednak prawdziwym bohaterem tej opowieści jest śmiech. Czai się od początku by buchnąć prawdziwą ferią na końcu. Nawet gdy w powietrzu wiszą trzy morderstwa - śmiech i śmieszność narastają by w końcu ocalić i wybawić z głupoty człowieka i świat. Jednostkę i społeczeństwo ! Śmiech, który koegzystuje z cierpieniem, lecz nigdy nie przestaje być śmiechem zwycięskim karnawałowym, nieodpowiedzialnym, budzącym zachwyt, swobodę i lekkość. Jest wybawieniem. Jest oczyszczeniem.

Nasz "Trans"... karmi się snem. Lecz dziwny to sen. Sen o nas samych.

["- Cóż wart jest naród złożony z ludzi sfałszowanych i zredukowanych? Z ludzi, którzy nie mogą sobie pozwolić na żaden szczerszy, swobodniejszy odruch z obawy, by im się ten naród nie rozpadł ..."]
Przedmowa [1963] W. G.

Waldemar Śmigasiewicz

nasi patroni

program 1 POLSKIE RADIO SA

GMINA WARSZAWA CENTRUM

ŻYCIE dziennik ogólnopolski

oraz szczególne podziękowanie dla Państwa Hanny i Andrzeja Świątkowskich - drukarnia INTPOL